

Wyklętyzm – nowa religia?

10 marca 2018

Nie podoba nam się kiedy Ukraina odbudowuje swoją tożsamość na kulcie morderców UPA, OUN, budując pomniki Banderze i Szuchewyczowi – ideologom i organizatorom okrutnej rzezi bezbronnej polskiej ludności Kresów.

I słusznie, że nam się nie podoba.

Mordercy bezbronnej ludności cywilnej nigdzie nie powinni stać na cokołach. Nigdzie nie powinni być pokazywani jako wzór do naśladowania. Nie ma bowiem, w żadnym kodeksie etycznym zgody na mordowanie bezbronných ludzi tylko dlatego, że są innej narodowości, mówią innym językiem czy wyznają inną religię.

Bandyci z UPA łamali te zasady – mordowali bezbronných wieśniaków Wołynia, Galicji Wschodniej tylko dlatego, że uznali Lacha za wroga. Dlatego bandyci z UPA to nie żadni bohaterowie i nie zasługują na pokazywanie jako wzór. I nic do tego nie ma, że walczyli z komunistami. Jeśli byśmy przyjęli że walka z komunistami upoważnia do popełniania zbrodni to za bohaterów powinniśmy uznać Waffen SS – ta formacja najdłużej i najofiarniej walczyła bowiem z komunistami. Nie zgadzamy się na wybielanie UPA, ale co z naszymi „bohaterami”?

Oto przetoczyła się przez nasz nieszczęśliwy kraj kolejna rocznica „Żołnierzy Wyklętych” – czyli partyzantów walczących z władzą komunistyczną w Polsce po 1944 roku. Czy ten nowy kult – zaakceptowany i wspierany przez państwowe władze najwyższego szczebla przypadkiem nie ma w sobie tych samych wad jakie wytykamy Ukraińcom czczącym UPA? Muszę poprzedzić zasadniczą część mojego rozważania osobistą refleksją.

Otóż zostałem wychowany w domu patriotycznym, antykomunistycznym gdzie bohaterów walczących z „komuną” otaczało się sympatią i szacunkiem. Ot tak z intuicji i na przekór komunie. Zanim jeszcze o „Wyklętych” zaczęło być

głośno, dziesięć lat temu zorganizowałem w moim rodzinnym mieście wystawę poświęconą partyzantom antykomunistycznego podziemia. Poprzedziła ją recytacja pięknego wiersza „Wilki”.

Przychodzą mi na myśl ten wiersz bo Herbert składając swego rodzaju hołd tym co „żyli prawem wilka” nie dokonywał ich apoteozy. Litował się nad losem tych, których „dopadła w serce mściwa rozpacz” ale nie stawiał ich na piedestale i nie kazał uważać za świętych, za nieskalanych męczenników narodowej sprawy.

Tymczasem rząd PiS właśnie takiego zabiegu dokonuje.

Stawia na cokoły „wyklętych” jako całość, jako grupę i każe im oddawać hołd.

A z takim „przegięciem” nikt kto szanuje Prawdę i kto rozumie, że jak potępiamy morderców Polaków z Wołynia, to nie możemy pochwalać morderców bezbronnych dwustu Ukraińców ze wsi Wierzchowiny pomordowanych przez oddział NSZ, tylko dlatego że byli Ukraińcami.

Nie możemy stawiać na cokół narodowego bohatera majora Łupaszki, którego żołnierze z zimną krwią mordowali starców, kobiety i dzieci w Dubinkach czy Olkunach – tylko dlatego, że byli to Litwini.

Nie możemy jako bohatera pokazywać młodzieży kpt. Rajmunda Rajsa „Burego” tylko dlatego, że toczył on walkę z komuną, bo ten żołnierz łamiąc wszystkie zasady i konwencje mordował osobiście i kazał mordować cywilów – dzieci, kobiety, starców z białoruskich wsi (patrz: Zaleszany) tylko dlatego, że byli Białorusinami i wyznawali prawosławie. Porażające świadectwa zbrodni dokonywanych przez naszych partyzantów przytaczają historycy, którzy nie oddali się jeszcze na służbę nowej ideologii.

Ukazała się właśnie książka Piotra Zychowicza „Skazy na pancerzach”, która wbrew nowej religii „Wyklętyzmu” pokazuje

udowodnione ponad wszelką wątpliwość fakty.

Refleksja jaka przychodzi po zderzeniu historycznej prawdy o „wyklętych” z nową ideologią rozpowszechnianą przez obecne władze jest taka, że mamy oto po raz kolejny przykład rozgrywania historii do bieżących politycznych walk. Co fatalnie wpływa na naukę historii jako takiej i na politykę naszego państwa.

Ani bowiem „wyklęci” nie byli święci, ani komuna (zwłaszcza po roku 1956) nie była okupacją, a już na pewno niepodległość Polski nie zaczyna się od zwycięstwa PiS-u w wyborach 2015 roku.

Autorstwo: Janusz Sanocki (poseł)

Źródło: NEon24.pl